

## ODPOWIEDZI

CZESŁAW STANISŁAW BARTNIK  
*Katolicki Uniwersytet Lubelski*

### O ROZWÓJ ZMYŚLU FILOZOFICZNEGO

1. Obecny poziom nauczania filozofii w Polsce? Rozróżniłbym ściśle: poziom nauczania jako stan filozofii przekazywanej przez kadrę nauczycieli akademickich oraz poziom recepcji i operacjonalizacji filozofii przez społeczność studentów i absolwentów szkół wyższych.

Uważam, że poziom nauczania w sensie przekazu — mimo zróżnicowania w zależności głównie od zdolności filozofa uczącego — jest w ogólności dostateczny. Kadra nauczycieli, choć nieliczna, jest dobra, przybywa pomocy naukowych i lektur, na wysokim poziomie stoją seminaria i sympozja filozoficzne, wysokie są szczeble formalne kształcenia wraz z doktoratami i habilitacjami.

Jednakże małe wysepki nie tworzą jeszcze łądu stałego. Widziałbym ogólnie pewien niedowład myśli filozoficznej u młodszych pokoleń: stopień zmysłu filozoficznego, niechęć do rozumowania systematycznego, samodzielnego i twórczego, słabe funkcjonowanie wiedzy filozoficznej w życiu, małą ilość publikacji filozoficznych, brak rozpraw oryginalnych, śmiałych i inspirujących. Może najlepiej stoi historia filozofii. Ponadto chyba bardziej ciekawa i żywa jest ta filozofia, która jest „ukryta” w literaturze pięknej, w poezji, teologii, historii ogólnej i socjologii.

2. Jakie są przyczyny tego stanu rzeczy? Moim zdaniem, przyczyn jest wiele. Oto najważniejsze.

Istnieją pewne przyczyny etniczno-kulturowe. Polacy dziedziczą od wieków — może poza historiozofią — niechęć do systemów filozoficznych i do teorii myślowych z dziwnym wyjątkiem co do matematyki, logiki i metodologii, ku którym to naukom wielu dziś chciałoby z filozofii „uciec”. Najchętniej ograniczamy się do mądrościowego elektyzmu. Panuje brak zrozumienia tylko dla teorii bytu i poznania, dla spekulacji i abstrakcji, ale i dla filozofii w ogóle, nawet więc i dla filozofii analitycznej, hermeneutycznej i strukturalistycznej. Największym zainteresowaniem cieszą się różne prakseologie, jakkolwiek i te nie przynoszą bynajmniej poprawy faktycznego stanu działaniowego i sprawczego.

Wydaje mi się, że na pewnym odcinku filozofię — i zapotrzebowanie na nią — wypiera u nas coraz bardziej emocjonalność sporów społecz-

nych a także tworząca się mentalność scjentystyczna, pragmatyczna i techniczna. Przy tym poziomie nauk ścisłych i innych nauk humanistycznych ma wpływ ambiwalentny: w sytuacji rozwoju filozofii wysoki poziom tychże nauk może wzmocnić myślenie filozoficzne, w sytuacji zaś niskiego poziomu filozofii świadomość społeczna koncentruje się głównie na tych naukach, ze szkodą dla filozofii. Toteż po śmierci M. Heideggera zdaje się zaznaczać w całej Europie upadek filozofii systemowej i maksymalistycznej.

Są też ważne przyczyny społeczno-polityczne. Trzeba pamiętać, że studenci filozofii wywodzą się na ogół z domów, w których nie ma wyższej kultury umysłowej. Poza tym w życiu publicznym z uprawiania filozofii „nic nie wynika” — z wyjątkiem gdy idzie o zdobycie pozycji na uczelni — a więc ani poprawa poziomu życia, ani stanowiska, ani znaczenia. Ponadto filozofia marksistowska jest zbyt służebna wobec doraźnej polityki i propagandy, systemy katolickie są uzależnione od episkopatu, a pozostałe nie mają żywotnego odniesienia społecznego. Dwie pierwsze stają się „wyznaniowe”, a ostatnia bez znaczenia społecznego. Filozofia marksistowska przez większość społeczeństwa katolickiego jest odbierana jako propaganda i narzędzie władzy państwowej, a nawet jako ponosząca winę za trudności społeczno-gospodarcze kraju. Z kolei kierunki uprawiane przez Kościół katolicki są traktowane jako apologetyka i narzędzie misyjne.

Filozofia stała się jednym z forum walki o młodzież, co z góry kładzie obiektywizm badań i szczerłość recepcji.

Ze słabym poziomem myślenia filozoficznego łączy się mała ilość publikacji: rozpraw, artykułów, omówień, recenzji. Jest to częściowo uwarunkowane z kolei brakiem większego zapotrzebowania na myśl filozoficzną u czytelnika polskiego. W przeciwieństwie do takich krajów, jak Niemcy, Francja, Hiszpania, w Polsce są bardzo słabo czytane prace filozoficzne, nawet na poziomie tygodników. Tygodniki zaś, i marksistowskie i katolickie, nie chcą drukować filozoficznych artykułów uważając — chyba, niestety, słusznie, że nikt ich nie czyta. A cóż dopiero mówić o kwartalnikach, rocznikach, książkach? Dokąd mogą Państwo lub Kościół finansować filozofię na siłę?

3. Jakie podjąć działania? Nie sposób, przynajmniej bezpośrednio i od zaraz, oddziaływać na uwarunkowania płynące ze strony naszego „charakteru narodowego”. Żeby wytworzyć typ Polaka — myśliciela lub społeczeństwo o głębokiej refleksji filozoficznej, trzeba przez wieki żmudnie tworzyć kulturę filozoficzną. Dla osiągnięcia rezultatów bardziej wymiernych najważniejsze są: swoboda uprawiania filozofii, pluralizm kierunków oraz całkowita wolność publikacji filozoficznych najrozmaitszego typu. Cenzura, zarówno państwowa jak i kościelna, musi być zaniechana

na, przynajmniej co do obszaru naukowego. Filozofia nie może podlegać żadnym manipulacjom propagandowym, wyznaniowym lub administracyjnym. Musi ona wyrastać z wolności badań, uniwersalizmu myśli i autentycznych potrzeb w zakresie indywidualnym i społecznym. Wydaje mi się, że w Polsce bardzo korzystny byłby ciągły dialog między marksizmem a kierunkami niemarksistowskimi (tomizmem, teilhardyzmem, personalizmem i innymi). Anachroniczna już dyskusja z heglizmem i egzystencjalizmem, a ponadto zdawkowe odnoszenie się do kierunków minimalistycznych (filozofia analityczna, hermeneutyka, strukturalizm) — nie przynoszą pożądaných owoców. Po obecnym okresie krytyki filozoficznej musi nadejść okres twórczych filozofii maksymalistycznych. Należy w tym duchu rozwijać także antropologię, filozofię społeczną, filozofię narodu, kultury, sensologii... Nade wszystko wszakże musi się rozwinąć, w wolności naukowej, zmysł filozoficzny naszego społeczeństwa.

*ANTONI B. STĘPIEŃ*

*Katolicki Uniwersytet Lubelski*

#### KILKA WSTĘPNYCH UWAG W SPRAWIE NAUCZANIA FILOZOFII W SZKOŁACH WYŻSZYCH

1. Nie dysponuję programami studiów filozoficznych ani innymi danymi, abym mógł ogólnie wypowiadać się o poziomie nauczania filozofii w polskich szkołach wyższych. Dobrze by było zainteresowanym takie dane udostępnić. Jeśli idzie o programy nauczania filozofii na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim, to można się z nimi zapoznać np. w „Informatorze KUL” (ostatni na rok akademicki 1985/86). Według posiadanego rozeznania sędzę, że poziom nauczania filozofii jest w Polsce bardzo zróżnicowany, niekiedy raczej zadowolający, niekiedy niski. Przejawia się to m. in. w nader zróżnicowanym poziomie publikacji, jakie znajdujemy w „Studiach Filozoficznych” oraz uczelnianych „Zeszytach Naukowych”.

2. Trzeba przede wszystkim odróżnić nauczanie filozofii „usługowe”, na niefilozoficznych kierunkach studiów od nauczania filozofii na studiach filozoficznych. Najpierw trzeba zadbać o poziom tych drugich, aby przygotować odpowiednie kadry do nauczania „usługowego” filozofii.

Studium filozofii powmno być tak zaplanowane, aby:

a) Dać ogólną, wszechstronną i pogłębioną orientację w różnych dyscyplinach filozoficznych i ich wzajemnych powiązaniach.

b) Zapoznać z różnymi metodami uprawiania filozofii i warsztatem

pracy naukowej filozofa, szczególnie w zakresie szeroko pojętej logiki (z zaznaczeniem roli samoświadomości metodologiczno-epistemologicznej, podbudowanej odpowiednim kursem ogólnej metodologii nauk) oraz źródłowej wiedzy historycznej.

c) Zaznajomić nie tylko z współczesnymi (przynajmniej) głównymi kierunkami filozoficznymi (na odpowiednio szerokim tle historycznym), ale i z aparaturą pojęciową nepozytywizmu i filozofii analitycznej, fenomenologii i egzystencjalizmu, neotomizmu, filozofii markistowskiej.

d) Wprawdzie nie można być dobrym specjalistą wielu szkół i systemów, trzeba więc systematyczny wykład filozofii prowadzić według jakiejś wybranej szkoły czy kierunku (eklektyzm nie jest tu wskazany), trzeba jednak zaznaczać — zwłaszcza przy omawianiu innych szkół i systemów — obrany punkt widzenia oraz nadmiernie go nie eksponować.

e) Trzeba zdawać sobie (i studentom) sprawę z zasadniczo różnych sposobów ujmowania relacji: filozofia — ideologia; dla jednych bowiem ideologiczny charakter racjonalnie uprawianej filozofii jest czymś nieuniknionym, dla innych jest niebezpieczeństwem i skazą do uniknięcia.

f) Trzeba uczyć przede wszystkim sprawności, umiejętności filozofowania, a nie gotowej doktryny.

3. Wyrównaniu i wzbogaceniu nauczania filozofii sprzyjają częste kontakty specjalistów różnych ośrodków, sympozja zarówno na szczeblu pracowników naukowo-dydaktycznych, jak i studentów (lub mieszane), wymiana recenzentów itp. Warto może wrócić do propozycji KNF PAN o wymianie profesorów (zaproszenia na np. dwutygodniowy cykl wykładów w wybranym miesiącu).

JAN WOLEŃSKI

Politechnika Wroclawska

#### ODPOWIEDŹ NA ANKIETĘ NAUCZANIE FILOZOFII W SZKOŁACH WYŻSZYCH

Nie jest to łatwo odpowiedzieć na pytania postawione w ankiecie. Jest tak dlatego, że nauczanie filozofii w polskich szkołach wyższych nie było nigdy, przynajmniej wedle mojej wiedzy, przedmiotem systematycznych badań, a tylko takie badania mogłyby stać się podstawą uzasadnionej diagnozy. Można jedynie wysuwać mniej lub bardziej subiektywne hipotezy; zakładam przy tym, że zakres pytań jest taki, iż obejmuje on nie tylko nauczanie filozofii jako tzw. przedmiotu społeczno-po-

litycznego na wszelkich typach studiów, ale także nauczanie kierunkowe.

1. Wedle mojej oceny, poziom nauczania filozofii jest zadowolający na kierunkach filozofii, przeciętny w ramach tzw. zajęć usługowych na uniwersytetach, a niski w innych typach szkół, aniżeli uniwersytety. Oczywiście, powyższe hipotezy mają charakter statystyczny, co nie wyklucza, że na takim czy innym uniwersytecie może być gorzej, aniżeli w jakiejś uczelni pozauniwersyteckiej. Wydaje mi się jednakże, iż nauczanie kierunkowe jest zadowolające we wszystkich uniwersytetach w Polsce.

2. Będę mówił nie tylko o przyczynach takiego stanu rzeczy, jaki został wyżej zarysowany, ale w ogóle o czynnikach kształtujących nauczanie filozofii.

Należy zacząć od tych, którzy nauczają. Z powodów najzupełniej oczywistych, zależy im przede wszystkim na nauczaniu kierunkowym. Jeżeli na uniwersytecie istnieją studia kierunkowe, to zajęcia usługowe prowadzą z reguły ci sami wykładowcy, którzy „pracują na kierunku”. Siłą rzeczy, powinno to działać i z reguły działa stymulująco na poziom zajęć usługowych. Z tego od razu wynika, że istnienie kierunkowych studiów filozoficznych wpływa nie tylko na ilość wykształconych filozofów, ale także na poziom zajęć z filozofii na całym uniwersytecie. I oczywiście także i poza nim — w całym danym ośrodku. Być może, że podobną funkcję pełnią lub mogłyby pełnić studia z nauk społecznych w wyższych szkołach pedagogicznych. Mimo to jednak motywacja dla nauczania filozofii jako przedmiotu „dla wszystkich” jest na uniwersytetach mniejsza, aniżeli motywacja dla nauczania kierunkowego. Tym m. in. tłumaczę, że poziom pierwszego jest przeciętny. Z powyższych uwag wynika także i jedna z przyczyn, dlaczego poza uniwersytetami jest na ogół gorzej.

Filozofia jest fachem, a jej nauczanie wymaga fachowego przygotowania. Nie jest mi znany stan kadry nauczającej filozofię w szkołach pozauniwersyteckich. Wydaje mi się, że w wielu przypadkach filozofii uczą ludzie bez ukończonych studiów filozoficznych, np. w szkole, w której pracuję jest takich większość. Jeden z nich w przepływie szczerości powiedział mi kiedyś, że wie tyle, ile wiedzą studenci. Dalszy komentarz jest, jak sądzę, zbyteczny.

Poziom nauczania filozofii zależy nie tylko od nauczających, ale i od studentów oraz okoliczności w jakich się kształcą. Byłoby przesadą oczekiwać, że każdy student nie czeka na nic innego, jak tylko na zajęcia z filozofii. Ale też byłoby przesadą twierdzić, że studenci są filozofią a priori niezainteresowani. Uważam jednak, że na zainteresowaniu studentów filozofią fatalnie waży to, że propedeutyki filozofii nie ma w szko-

le średniej. W nauczaniu usługowym istnieje coś w rodzaju sprzężenia zwrotnego. Jeżeli studenci widzą brak motywacji czy kompetencji po stronie nauczających, to i sami tracą zainteresowanie dla filozofii, ale i na nauczających brak zainteresowania studentów filozofią działa źle: trudno przeciąć to błędne koło.

Osobnym problemem jest stosunek do filozofii ze strony uczelni, a także ze strony prowadzących tzw. przedmioty kierunkowe. Zdarza się, że wokół filozofii tworzona jest celowo atmosfera piątego koła u wozu, zajmującego niepotrzebnie godziny. Działa to zniechęcająco i na studentów i na nauczycieli filozofii. Filozofia jest uważana za przedmiot społeczno-polityczny i z tej racji podlega różnorodnym uwikłaniom politycznym. Osobiście sędzę, na podstawie długiego już doświadczenia, że ten mariaż źle wpływa na nauczanie filozofii, a jest bez znaczenia dla polityki i świadomości politycznej studentów.

Pozwolę sobie przytoczyć dwie autentyczne historyjki. Byłem kiedyś mimowolnym świadkiem rozmowy dwóch studentów. Jeden z nich opowiadał w najgorszych słowach o zajęciach z ekonomii politycznej i obawiał się, że tak samo będzie z filozofią; najbardziej oburzała go jednostronność zajęć ekonomii. Z tego, zakładając, że był to przypadek typowy, wynikają dwa wnioski. Student ów wcale nie był przeciw filozofii, a po drugie wcale nie protestował, że uczy go marksista ani też, że mowa jest o marksizmie, a chciał tylko wiedzieć, jak to jest w innych kierunkach. A oto druga historyjka. Jeden z organizatorów dydaktyki z przedmiotów społeczno-politycznych oświadczył, że dla ich prowadzenia bardziej kompetentny jest partyjny agronom, aniżeli bezpartyjny politolog — chodziło o ten przedmiot, ale ten styl myślenia bywa spotykany także i w przypadku filozofii. Taki sposób traktowania filozofii sprawia, że studenci określają zajęcia z filozofii jako „lekcje religii”, a prowadzących je jako „katechetów”. Jestem skłonny twierdzić, że jest to szczególnie ważna przyczyna niskiego poziomu nauczania filozofii w wielu polskich uczelniach.

O podręcznikach można by pisać wiele, ale niech wystarczy wspomnieć, że kiedyś *Elementy* Kotarbińskiego, *Historia filozofii* T a - tarkiewicza czy *Zagadnienia i kierunki filozofii* Ajdukiewicza były podręcznikami dla ogólnych egzaminów z filozofii. A dzisiaj...

3. Każdy uniwersytet powinien mieć normalne studia filozoficzne. Należy też rozwijać studia z nauk społecznych w szkołach pedagogicznych, a tytułem eksperymentu można by je sprawdzić i w politechnikach. Filozofii muszą nauczać fachowcy. Należy dążyć do wprowadzenia filozofii do szkół średnich. Filozofia powinna przestać być traktowana instrumentalnie z politycznego punktu widzenia gdyż, podobnie jak muzyka, „łagodzi obyczaje”. Mimo to sędzę, że filozofia nigdy nie będzie

przedmiotem pierwszoplanowego zainteresowania szerokich rzesz studentów. Ale będzie sukcesem środowiska, gdy studenci uznają zajęcia z filozofii za przyjemność.

Osobna sprawa to model kierunkowych studiów filozoficznych. Aby włożyć kij w mrowisko, poruszę dwie kwestie.

Po pierwsze — najwyraźniej młodym filozofom brakuje wiedzy o aktualnym stanie filozofii w świecie.

Po drugie — co może być paradoksem, dyskusji wymaga kształcenie w zakresie logiki, czyli niejako „polskiej specjalności”.

*BOGUSŁAW WOLNIEWICZ*

*Uniwersytet Warszawski*

W odpowiedzi na Waszą ankietę informuję, że moim zdaniem:

1. Obecny poziom nauczania filozofii w polskich szkołach wyższych jest w sumie zadowolający.

2. Przyczyną tego jest przede wszystkim nasza silna tradycja filozoficzna, idąca głównie od Twardowskiego; a także fakt, że czynniki polityczne odnosiły się u nas do tej tradycji z respektem, choć z nią nie sympatyzowały (wielka w tym zasługa Adama Schaffa).

*WITOLD MACKIEWICZ*

*Uniwersytet Warszawski*

Odpowiadając na ankietę w sprawie nauczania filozofii w uczelniach wyższych, opieram się jedynie na swoich doświadczeniach nie wybiegających poza Uniwersytet Warszawski.

1. *Nauczanie filozofii na kierunkach filozoficznych.* Można wymienić kilka czynników, które winny kształtować wysoki poziom nauczania w Instytucie Filozofii UW: liczna i kompetentna kadra; stosunkowo niewielkie grupy ćwiczeniowe; najbogatsze w Polsce zbiory literatury fachowej, itp. Mimo jednak wysokiego poziomu nauczania efektywność studiów nie jest imponująca: z kilkudziesięciu osób rozpoczynających studia w każdym roku, tylko niektórzy kończą je w terminie.

Nie będę wskazywał na subiektywne wyznaczniki niskiego zdyscyplinowania studentów, są one złożone i wymagające jednostkowych analiz. Mogę natomiast wskazać obiektywne uwarunkowania decydujące o tworzeniu się różnorodnych barier. Jedną z nich jest brak książek. In-

stytut Filozofii UW ma bardzo bogaty księgozbiór, ale do kursowego nauczania przedmiotów filozoficznych jest wykorzystywany stosunkowo niewielki zestaw literatury. Z książek tych korzystają także słuchacze innych wydziałów, są więc one zniszczone, zdekompletowane, bądź rozkradzione. Biblioteka wykonuje kserokopie niektórych pozycji, ale przy braku książek w księgarniach — jest to rozwiązanie prawie żadne. Jeśli pracownik poleca studentom pozycję, której sam nie posiada we własnych zbiorach, dotarcie do niej sprawia mu kolosalne problemy.

Uniwersytet Warszawski rozsypuje się, toteż brak powierzchni lokalowej staje się coraz bardziej odczuwalny; zajęcia, w tym również wykłady — trzeba prowadzić w niewielkich pomieszczeniach zakładów.

W Instytucie Filozofii UW niemal całkowicie zamarł ruch kadrowy, najzdolniejsi absolwenci tych studiów od lat nie mogą liczyć na zatrudnienie na etatach asystentów. Zanika motywacja do kończenia studiów z wyróżnieniem (bo nie ułatwia to startu życiowego), zaś stypendia także nie mobilizują do systematycznej i dobrej pracy: odsetek studentów pochodzących z ubogich rodzin robotniczych i chłopskich oczekujących pomocy finansowej jest niewielki, ponadto studenci mają szerokie możliwości dorobienia sobie więcej, niż po ukończeniu studiów wyniesie ich pensja. Powtarzają więc lata, podejmują studia równoległe, aby opóźnić moment otrzymania dyplomu, pójścia do pracy i gwałtownego obniżenia swojego standardu życiowego.

II. *Nauczanie filozofii na kierunkach nie filozoficznych.* Sprawy mają się o wiele gorzej, niż poprzednio. Głód książki jest jeszcze większy, bowiem biblioteki wydziałowe z reguły nie dysponują księgozbiorami z zakresu literatury filozoficznej. Publikowanie wykładów i wyborów tekstów techniką małej poligrafii mogłoby być jakimś rozwiązaniem, gdyby Wydawnictwa UW dysponowały odpowiednią ilością papieru i innych niezbędnych środków. Ale tak nie jest.

Kraj musi oszczędzać. Ale nierzadko jest to oszczędzanie nieracjonalne, bo oszczędza się na nauce. Brakuje środków na remonty i inwestycje, toteż zajęcia praktyczne z przedmiotów niekierunkowych (a takim przedmiotem jest filozofia na kierunkach niefilozoficznych), prowadzone są w grupach 30 i 40 osobowych, a nawet i bardziej licznych. Powód: brak pomieszczeń. Nie jest to nauczanie filozofii, jest to antynauczanie.

Przed paru laty każdy pracownik dydaktyczny uprawniony do przyjmowania egzaminów, miał obowiązek przeprowadzić 50 egzaminów w ramach swoich obciążeń służbowych. Za każdy następny — otrzymywał 15 (piętnaście) złotych. Ktoś doszedł do wniosku, iż te dodatkowe honoraria były źródłem olbrzymich fortun, toteż obecnie każda ilość przeprowadzonych egzaminów nie jest w żaden sposób honorowana: ani finan-



sowo, ani poprzez wliczenie ich do godzinowego pensum dydaktycznego. Skoro więc jedni nie są obciążeni egzaminami w ramach sesji (można ich uniknąć podejmując określony rodzaj zajęć), zaś drudzy są nimi obciążeni (ktoś przecież musi egzaminować), i ci drudzy w stosunku do pierwszych bywają w ciągu roku obciążeni o dodatkowe kilkadziesiąt godzin (np. w sesji zimowej roku akademickiego 1986/1987 na trzech wydziałach egzaminowałem ponad 300 osób) — to wówczas naturalnym odruchem jest unikanie owych niehonorowanych dodatkowych obciążeń. Wykładowca obarcza egzaminami adiunktów i asystentów, co prowadzi do obniżenia poziomu egzaminów oraz do obniżenia rangi wykładu i przedmiotu. Studenci od samego początku znają ten układ i ignorują wykład. W taki sposób dziwne decyzje administracyjne przyczyniają się do obniżenia poziomu nauczania filozofii.

Od niedawna filozofia, wśród innych przedmiotów społecznych, stała się przedmiotem obligatoryjnym na wszystkich kierunkach studiów. W ślad za dodatkowymi obciążeniami i potrzebami nie poszły jednak właściwe działania inwestycyjne (wydawnictwa, pomoce naukowe, baza lokalowa, itp. ).

Wymienione ograniczenia i bariery nauczania filozofii w szkołach wyższych są dwojakiej natury:

1. Ograniczenia obiektywne, ogólnospołeczne, takie jak:

a) Degradacja statusu społecznego i zawodowego pracownika nauki, jako reprezentanta nieprodukcyjnych działów gospodarki, co związane jest z upośledzeniem finansowym i koniecznością nieustannego podejmowania marnie wynagradzanych prac dodatkowych (godziny zlecone, publikacje honorowane na poziomie jałmużny, itp. ).

b) Obniżenie społecznej rangi wiedzy i argumentacji naukowej; niekorzystne dla nauk humanistycznych przesunięcia w skali wartości — w konfrontacji z agresywną wymową mechanizmów ekonomicznych (konsumpcyjny czy kombinatorski model życia).

2. Ograniczenia subiektywne, profesjonalne i administracyjne:

a) Samowiedza filozofów o znikomej własnej roli w procesie naprawy świata, który — mimo tysiącletniej mądrości filozoficznej — nieustannie toczy zło.

b) Ogólny, abstrakcyjny charakter tej wiedzy prowadzący do kolejnych kryzysów, rezygnacji i apatii, w obliczu niemożności odnalezienia ostatecznie określonego przedmiotu filozofii, jej uniwersalnej metody badań i oczekiwanych (osiąganych) rezultatów, mogących zadowolić co najmniej filozofów.

c) Niemożność zdobycia narzędzi pracy. W innych zawodach narzędzia pracy gwarantuje pracodawca (zakład pracy). Filozof owe narzędzia (książki) musi sam sobie nabywać, przeznaczając na nie poważną

część zarobków i tym samym znacznie ograniczając swoją perspektywę życiową..., z jednoczesną świadomością, iż innym należy przekazywać wiedzę o możliwościach coraz pełniejszej samoafirmacji i rozwoju osobowości.

d) Brak mechanizmów premiujących wydajną i ofiarną pracę dydaktyczną. Doczekaliśmy się więc sytuacji, że na przyzwoitym poziomie pracują już jedynie fanatycy. Jedyna pociecha ( ? ) w tym, że w innych zawodach bywa podobnie.